

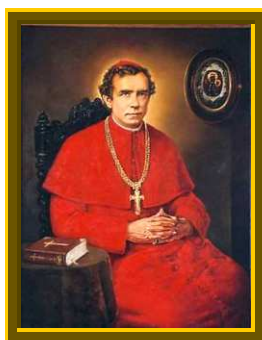
DICTUM

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”
Im. Króla Stanisława Leszczyńskiego



SENTENCJE MIESIĄCA

Nr 10 (28) październik 2009 wydanie cyfrowe jako @-biuletyn w formacie PDF



Zygmunt Szczęsny Feliński

„Jeśliby was kto namawiał do takiego czynu, którego popełnić się nie godzi bez uchybienia prawom Bożym i prawom Kościoła, odpowiadajcie każdy: „Non possumus”, odpowiadajcie wszyscy: „Non possumus”.





Zygmunt Szczęsny Feliński

Zygmunt Szczęsny Feliński herbu Farensbach (ur. 1 listopada 1822 w Wojutynie pod Łuckiem – zm. 17 września 1895 w Krakowie) – polski błogosławiony (a od 11.10.2009) święty Kościoła katolickiego, w 1862-1883 arcybiskup warszawski, profesor Akademii Duchownej w Petersburgu.

Wpływ wychowawczy rodziny

Zygmunt Szczęsny Feliński był siódmym z jedenaściorga dzieci Gerarda i Ewy z Wendorffów Felińskich. Ojciec, przez szereg lat wybierany na deputata sądu w Żytomierzu, 10 stycznia 1833 zmarł na gruźlicę, zostawiając żonę i sześcioro dzieci.

Duży wpływ wychowawczy na Zygmunta miała matka, która wprowadziła go na drogi życia wewnętrznego, ukazując zarówno radą, jak też własnym przykładem, odpowiedni kierunek myślenia i postępowania.

Feliński pisał: *z miłością macierzyńską śledziła wszystkie odcienie mego charakteru, i w każdej myśli przelotnej, w każdym słowie, w każdym uczynku wnet odkryje dobrą lub złą stronę, a znając moje skłonności, wnet daje rady, które bez namysłu można przyjmować, bo pochodzą z życzliwości prawdziwej, z serca.* W obowiązkach domowych Ewa Felińska znajdowała wielką pomoc ze strony swej matki, która swoim przykładem w dużej mierze przyczyniła się do pogłębienia życia religijnego wnuków. Tak po latach pisał o niej sam Feliński: *Przykłady jej wszakże silniej jeszcze przemawiały niż słowa, tak, że dla wszystkich otaczających była ona prawdziwym wzorem łagodności, pokory, zdania się na Opatrzność i szczerego współczucia dla każdej niedoli.*

W domu rodzinnym Feliński nauczył się również pobożności maryjnej. Po latach pisał do swojego brata, ks. Juliana: *Będąc jeszcze w trzeciej klasie w Klewaniu, wśród największego zepsucia jakie panowało między uczniami, złożyłem warunkowy ślub czystości przed obrazem Zwiastowania Matki Boskiej w tamtejszym kościele.*

Pobyty w Wojutynie i Zboroszwowie

W okresie pobytu w Wojutynie i Zboroszwowie rodzina Felińskich wiodła bardzo skromne życie, nie wynosząc się ponad stan, zachowując serdeczne stosunki z poddanymi. Tu młody Feliński uczył się prostoty, wrażliwości na ludzką biedę, życzliwego stosunku do ludzi, miłości wobec ojczyzny oraz zawierzenia Opatrzności Bożej, które stało się obok wartości rodzinnych szczególnie rysem jego duchowości. Po latach pisał do matki: *Gdy rozmyślam czasem o przeszłości, nie żądałbym powrotu żadnych innych chwil szczęśliwych oprócz tych, które na łonie rodziny spędziłem.* W pięć lat po śmierci ojca matka, która za udział w spisku Konarskiego została zesłana na Syberię z przymusem osiedlenia się w Berezowie nad północnym biegiem rzeki Ob.





W chwili aresztowania matki Szczęsny miał 16 lat. Pozostał z dwoma braćmi i trzema siostrami bez dachu nad głową i jakichkolwiek podstaw materialnej egzystencji, gdyż urządzenie ich domu w Krzemieńcu oraz majątki w Wojutyń i Zboroszwie obłożone zostały sekwestrem. Osieroconymi dziećmi zajęli się krewni i przyjaciele.

Okres studiów

Zygmunt Szczęsny Feliński dostał się pod opiekę Zenona Brzozowskiego, bogatego obywatela z Podola. Z jego pomocą finansową zdołał ukończyć studia matematyczne w Moskwie, potem humanistyczne w Paryżu – na Sorbonie i w College de France. Korespondencja, jaką prowadził Feliński z matką i rodzeństwem w czasie swoich studiów była czynnikiem jednoczącym rozproszoną po świecie rodzinę. W jego listach do najbliższych przejawiało się przywiązanie oraz troska syna i brata. Jego siostra – Zofia Poniatowska – tak wspomina: *ten chłopak miał takie szczęście do ludzi, że nawet Bibikow polubił go; w towarzystwie był upragniony przez wszystkich, wszystkich oczarował... pełnią młodzieńczego życia..., giętkością swego umysłu, który się umiał dostosować do wszystkich. Jego wesołość podobała się wszystkim.*

Był bardzo ceniony wśród kolegów. Mikołaj Bykowski pisał do Ewy Felińskiej: *Błogostawię chwilę, w której zszedłem się na drodze życia ze Szczęsnym... Ja nie wierzę, żeby można poznać taką czystą duszę jak jego, takie serce niewinne, życia i miłości pełne, i nie zostać nim zachwycony, nie kochać go... Ja nie znam wyrazów, które by zdołały wiernie oddać przyjaźń, przywiązanie moje do Szczęsnego.* Starał się nie nadużywać dobroci swego opiekuna. Chcąc odwiedzić matkę na wygnaniu zaczął ograniczać swoje wydatki, aby tak zebrać odpowiednią kwotę na podróż. Dowiadywał się też o możliwość udzielania korepetycji w Saratowie, zamierzając w ten sposób zarobić na swoje utrzymanie i nie obciążać matki. W listach do matki pisał: *Od czasu jak wręczyłem posyłkę, nie byłem ani razu u nich [u państwa Matieu], przy tym mundur mój i w Saratowie nawet nie był bardzo dobry, a przez ciągle noszenie to zużył się jeszcze więcej tak, że nie mam nawet teraz w czym pójść do nich...*

Studia w Moskwie

Będąc w Moskwie na studiach pisał do matki: *Z nauk twoich dawanych mi jako dziecku, będę zawsze korzystał i upewniony jestem, że zachowując serce nieskażone, religię i miłość braterską dla bliźnich, nie zboczę nigdy z drogi prawej: są to moje jedyne bogactwa, ale nieocenione.* A także: *Mój punkt widzenia to wiara – chciałbym, żeby wszystko, co mi się podoba, co mnie czaruje i zachwyca, miało w niej swój początek.* Będąc w Sokołówce, u swego opiekuna, pogłębił swoją duchowość. Pisał do Matki: *Trzeba się hartować, bo zaledwie jestem na początku drogi.* Pod wpływem lektury dzieł Zygmunta Krasieńskiego przyjął za dewizę swego życia jego myśl: *... bo na ziemi być Polakiem, to żyć bosko i szlachetnie.* Po latach wyznawał: *Dla mnie osobiście poglądy tego najwznioślejszego z naszych wieszczów, istotnego orła poetów, od pierwszej chwili stały się niewyczerpanym źródłem światła i siły, tak, że pod ich przeważnie wpływem ustalać się poczęły moje zapatrywania na sprawę narodową i na nasze względem niej obowiązki.* Starał się jednak weryfikować przyjmowane poglądy. Tak też uczynił z koncepcją mesjanistycznej wizji narodu polskiego: *Przejrzałem jasno, że jakkolwiek naród mój stał się ofiarą okrutnego bezprawia, nie poszedł jednak na*





męczeństwo ani dobrowolnie, ani bez grzechu, jak nasz Odkupiciel i wstępujący w Jego ślady męczennicy, że uwzględniając winy i błędy narodowe, słuszniej jest nazwać Polskę oplakującą grzechy swe Magdaleną niżli Chrystusem narodów.

Studia w Paryżu

W okresie studiów w Paryżu Feliński utrzymywał bardzo serdeczne i przyjacielskie kontakty z Juliuszem Słowackim, który pisał o nim do swej matki: *Felusia ci polecam także, który jest ze mną, czystym brylantem i skarbem moim, prawdziwie mi takiego potrzeba było, a następnie: ... jest to skarb na przyszłość i jeden z tych, którzy mnie o przyszłość uspokajają...* Oświadczył także, że: *ujrzał wielką gwiazdę świecącą nad jego głową i rozmodlone tłumy klęczące u jego stóp w świątyni.* Młody Feliński towarzyszył Słowackiemu szczególnie w ostatnich dniach jego życia. Poznał wartość przyjaźni, o której później pisał: *Przyjaźń jest jednym z najcenniejszych darów nieba, jeśli to będzie prawdziwie chrześcijańska przyjaźń. Na to zaś, aby taką była, trzeba koniecznie, by celem jej było wzajemne udoskonalenie przez gorliwe dopomaganie sobie w naśladowaniu Chrystusa.* Feliński był jedynym Polakiem obecnym przy śmierci Słowackiego, przesłał wujowi Juliusza opis ostatnich dni życia i śmierci poety, kończąc swój list słowami: *Sił mi nie staje, pisać dalej o stracie, którą tak mocno uczułem. Był on dla mnie więcej, niż przyjacielem.*

W czasie pobytu we Francji Feliński, dzięki listom polecającym, nawiązał także kontakty z innymi, wybitnymi Polakami. Wśród nich byli: Bohdan Zaleski, pułkownik Władysław Zamoyski, późniejszy generał, oraz książę Adam Czartoryski, od którego Feliński usłyszał: *List pani Brzozowskiej jest dobrą rekomendacją, nazwisko pańskie jeszcze lepszą, ale najlepszą jest własna jego osoba.* Na wieść o wybuchu powstania wielkopolskiego wraz z przyjaciółmi pojechał do Poznania aby wziąć w nim udział. Gdy dotarł z nim na miejsce powstanie dogorywało. Tak o sobie samym w tamtym czasie pisał po latach: *w tej epoce mego życia uczucia patriotyczne tak dalece górowały nad wszystkimi innymi, nawet nad uczuciem religijnym, że nie pojmowałem szczęścia dla siebie, póki ojczyzna moja jęczała w kajdanach, wpadłem przeto w rodzaj apatii, zobojeźniałem na wszystko, co mnie otaczało, osobista zaś przyszłość moja przedstawiała mi się tak bezbarwna i jałowa, iż życie samo ciężarem mi się wydawało.*

Wstąpienie do seminarium duchownego i przyjęcie święceń kapłańskich

Po upadku powstania doszedł do wniosku, że najbardziej twórczą służbą narodowi jest praca nad jego odrodzeniem wewnętrznym, a nad tym najskuteczniej pracować może kapłan. Podjął przez to decyzję o wstąpieniu do seminarium duchownego. Z czasem te doczesne, jak sam pisze, motywy jego decyzji uległy stopniowemu oczyszczeniu: *Ofiarując się na ministra Kościołowi, sądziłem, iż łaskę mu robię, opuszczając świat z utłudnymi jego nadziejami; a i to w gruncie było fałszem, że się poświęcałem dla Kościoła, kiedy chęć usunięcia się od świata z powodu doznanych zawodów z jednej strony, z drugiej zaś przekonanie, iż na tej drodze najskuteczniej będę mógł służyć krajowi, były prawdziwym postanowieniem mego powodem. Na moje szczęście postępowałem w dobrej wierze, nie domyślając się wcale, na jak fałszywej byłem drodze, a ta nieświadomość skłoniła zapewne Łaskawego Pana, że służby mej nie odrzucił i pozwolił, iż łuski światowej zarozumiałości powoli z oczu mych opadły i prawdziwą światłość ujrzeć mi pozwoliły.*





Studia teologiczne rozpoczął w seminarium duchownym w Żytomierzu, jesienią w 1851. Po dwóch miesiącach został przeniesiony na drugi kurs, a z końcem 1852 wysłano go do Akademii Duchownej w Petersburgu. Ówczesny rektor tej Akademii – arcybiskup Ignacy Hołowiński – nosił się z zamiarem założenia zgromadzenia zakonnego księży. W Felińskim dostrzegł kandydata do tego zgromadzenia i postanowił o rok wcześniej udzielić mu święceń kapłańskich. Dokonał tego 8 września 1855, na ostatniej odprawianej przez siebie Mszy św. Wkrótce po śmierci abpa Hołowińskiego założone przez niego zgromadzenie upadło, lecz ks. Feliński czuł się związany do śmierci złożonymi w nim ślubami. Zaraz po święceniach kapłańskich pracował on jako wikariusz w parafii św. Katarzyny w Petersburgu ucząc w szkole przyklasztornej oo. Dominikanów. Dwa lata później został mianowany na stanowisko profesora i ojca duchownego Akademii Duchownej w Petersburgu.

Wstępując na drogę życia kapłańskiego obrał sobie jako drogowskaz Wolę Bożą. Na krótko przed święczeniami kapłańskimi pisał do swojej matki: *Nie proszę przeto Pana Boga, aby to lub owo zrządził, ale żeby wszystko to, co zrządzić raczy, miało dla mnie taki urok i powab dlatego tylko, że to jest Wola Jego, żebym pokusy nawet nie miał, co innego pragnąć.* Temu poddaniu się Woli Bożej pozostanie wierny do końca życia.

Działalność charytatywna

Jako spowiednik przy kościele św. Katarzyny zetknął się z działalnością charytatywną, dzięki swemu przyjacielowi, ks. Łubieńskiemu, który z powodu swych częstych wyjazdów powierzył ks. Felińskiemu swoich penitentów – głównie panie ze sfer arystokratycznych, trudniące się działalnością dobroczynną. Wkrótce również na prośbę ks. Łubieńskiego wziął na siebie tymczasową opiekę nad założonym przez niego zakładem Rodziny Maryi. Zetknąwszy się z wielką nędzą nie pozostał obojętny na ludzką niedolę. Ks. Feliński przyjmował kolejne osierocone dzieci do zakładu, choć w zamierzeniu założyciela miały być one tylko tzw. przykrywką do powstającego w konspiracji zgromadzenia klauzurowego. Gdy po długiej nieobecności wrócił do Petersburga ks. Łubieński, zastał Rodzinę Maryi dobrze prosperującą dzięki przewodzeniu ks. Felińskiego. Ks. Łubieński zgodził się zostawić przytułek pod jego opieką, a dla części sióstr pragnących poświęcić się życiu kontemplacyjnemu założyć zgromadzenie klauzurowe, które jednak wkrótce rozpadło się, gdyż opuszczając Petersburg w marcu 1859, ks. Łubieński nie postarał się o zabezpieczenie mu środków do przetrwania.

Ks. Feliński dzielił swój czas między alumnów Akademii i sieroty w Schronisku dla ubogich. Patrząc realnie na przyszłość nowo powstałego zgromadzenia postarał się tak ułożyć jego regułę, aby siostry potrafiły w przyszłości utrzymać i siebie, i prowadzony zakład. Bardzo pochlebna opinię wydał o tej regule ks. Ożarowski, pisząc do kapucyna o. Honorata Koźmińskiego: *Przeczytasz regułę, jaką napisał ks. Feliński, oryginalną w swoim rodzaju, ale wcale trafną i zdaje się z Ducha Bożego, bo jest wyrazem nie konceptu, ale doświadczonej praktyki.* Wraz z rozwojem zakładu trzeba było zająć się regulacją prawną sierocińca, kierownictwem duchowym i formacją nowych kandydatek do zgromadzenia, zatroszczyć się o lokal dla wciąż rozszerzającej się działalności. Dzięki wstawiennictwu baronowej Meyendorff otrzymał dla zakładu prawo istnienia z woli samego cara.





Dzięki działalności charytatywnej ks. Feliński stał się znanym nie tylko wśród duchowieństwa petersburskiego, ale również wśród ówczesnej arystokracji i w sferze urzędniczej. Pogłębiło się to tym bardziej dzięki uzyskanemu zatwierdzeniu przez cara przytułku: *To zatwierdzenie, ogłoszone w gazetach, zwróciło uwagę wyższych sfer petersburskiego towarzystwa na nową instytucję i coraz częściej poczęto ją odwiedzać dla obznajomienia się z wewnętrzną jej organizacją.*

Jego przyjaciel, ks. Łubieński, mający pewne kontakty w wyższych sferach carskiej Rosji, podsunął go margrabiemu Wielopolskiemu jako kandydata na wakujące arcybiskupstwo warszawskie. Zaskoczony tą propozycją, powiedział: *Jeśli rzeczywiście Pan Bóg ten cud uczyni, to ufam, iż uczyni też i ten drugi, że mi da łaskę potrzebną do godnego spełnienia tak bardzo siły moje przewyższających obowiązków.* Kandydaturę ks. Felińskiego poparli wobec papieża księża Zmartwychwstańcy w Rzymie, którzy w czasach Piusa IX byli nieoficjalnym przedstawicielstwem Polski przy Stolicy Apostolskiej.

Działalność Felińskiego jako arcybiskupa warszawskiego

Bullą z 6 stycznia 1862 ks. Zygmunt Szczęsny Feliński został prekonizowany arcybiskupem warszawskim. Gdy doszło do rozlewu krwi w czasie manifestacji w świątyniach, na znak protestu przeciw profanacji miejsc świętych, zamknięto wszystkie kościoły w Warszawie. Poza tym naród polski był bardzo podzielony. Feliński widział wśród polskich patriotów cztery główne obozy:

1. powolnych progresistów,
 2. zwolenników samoistnego rozwoju,
 3. zwolenników narodowego powstania,
 4. zwolenników rewolucji społecznej.
- Powolnymi progresistami nazywał tych, których programem politycznym była praca organiczna przy współdziałaniu rządu. Rewolucję zaś uważali oni za największą narodową klęskę. Jako przedstawicieli tego obozu podawał ks. Adama Czartoryskiego i hr. Stanisława Zamoyskiego.
 - Natomiast hr. Andrzej Zamoyski, według Felińskiego, należał do zwolenników samoistnego rozwoju. Oni również byli zwolennikami pracy organicznej, ale niezależnej zupełnie od najeźdźczego rządu. Działania rewolucyjne odrzucali ze względu na nierówność sił i szkodliwość walki z góry skazanej na porażkę.
 - Zwolennicy zbrojnego powstania nie widzieli innego sposobu wyzwolenia, jak użycie siły wobec najeźdźcy. Z tym, że miałyby to być walka otwarta, uświęcona przez rycerskie zwyczaje i z narażeniem własnego życia. Czekając na dogodną chwilę przygotowywali środki do rozpoczęcia walki narodowej i rozbudzali patriotyzm wśród narodu. Według Felińskiego przekonania te dzieliła przeważnie szlachta i *wszystkie wznioślejsze natury wśród mieszczan i włościan.*
 - Czwarte ugrupowanie gromadziło zwolenników społecznej rewolucji, którym chodziło nie tyle o niepodległość Polski, ile o przewrót rewolucyjny w społeczeństwie. Nie przyjmując





żadnych zasad religijnych ani moralnych, uważali za dobre wszystkie środki prowadzące do zamierzonego celu.

Nie wiążący się z żadnym stronnictwem Feliński wyznawał: *Nie miałem żadnej ambicji do zostania mężem stanu; jedyną moją ambicją było pozostać zawsze w prawdzie, być moralnie jak brylant przezroczystym, a jeśli być może i czystym jak brylant.*

Władze rządowe w Petersburgu chciały obsadzić stolicę warszawską kandydatem spoza kleru Królestwa Polskiego, oraz bez przeszłości politycznej, który doprowadziłby do uspokojenia kraju. Jeżeli chodzi o ks. Felińskiego car nie mógł mieć wobec niego zastrzeżeń. Nikt tutaj nie wiedział o jego uczestnictwie w powstaniu wielkopolskim, a jego obecne zajęcia charytatywne i w Akademii Duchownej dalekie były od mieszania się do polityki. Przyjęcie jego kandydatury nie napotkało żadnych trudności ze strony carskich ministrów. Natomiast Stolica Apostolska pragnęła przyjąć jego kandydaturę, gdyż Feliński jako kapłan cieszył się dobrą opinią. Papież Pius IX, po przeprowadzeniu procesu informacyjnego i wysłuchaniu opinii o ks. Felińskim od osób wiarygodnych, powiedział: *Choć raz zaproponowała nam Rosja takiego kandydata, a którym żaden zarzut nie ciąży, a zewsząd same tylko pochwały odbiera.* Dlatego też przyspieszono czynności związane z nominacją, aby zapobiec ewentualnemu wycofaniu przez rząd rosyjski kandydatury Felińskiego.

Przed konsekracją, 25 stycznia 1862 ks. Feliński został wezwany na audyencję do cesarza Aleksandra II. Arcybiskup – nominat z szacunkiem, ale zarazem odważnie i szczerze wypowiedział swoje przekonania przed cesarzem. Nie pozwolił, aby ten narzucił mu skład konsystorza. Otaczając się ludźmi szlachetnymi w wyborze swoich współpracowników zdecydował kierować się ich cnotami kapłańskimi i prawością charakteru. Zapowiedział również otwarcie kościołów w Warszawie, jednak po uprzedniej rekuncji dwóch sprofanowanych. Na pytanie cara jak zamierza uspokoić dążeń rewolucyjny narodu, odpowiedział: *Pragnę z całego serca dopomagać do pokojowego rozwoju i szczęścia mego narodu, ale żadnej innej polityki popierać nie przyrzekam.* Zapowiedział także: *Jeśliby jednak naród w szale zapamiętania nie uwzględnił mych przedstawień i ściągnął na siebie groźne następstwa represji, ja przede wszystkim spełnię obowiązki pasterza i podzielę niedolę ludu mego, chociażby sam stał się swych nieszczęść sprawcą.* Car z uznaniem słuchał wypowiedzi arcybiskupa, choć jasno z nich wynikało, że nie zamierza on być jego narzędziem.

31 stycznia udał się w drogę do Warszawy. Z powodu obfitych śniegów zmuszony był podróżować okężną drogą przez: Bydgoszcz, Poznań, Wrocław, Sosnowiec i Częstochowę. Dzięki temu mógł na Jasnej Górze zawierzyć Matce Bożej swoje pasterzowanie i prosić o łaski dla siebie i archidiecezji. [...] *społeczeństwo polskie nieufnie odnosiło się do wszystkiego, co przychodzi ze Wschodu, chociaż przyszedł Polak. [...] społeczeństwo uwrażliwione na obronę ideałów narodowych i religijnych, swoją wrażliwość posuwało niekiedy tak daleko, że dopuszczało się niesprawiedliwości[...].* Niepochlebne artykuły poprzedzające jego przyjazd nastroiły warszawiaków bardzo nieufnie do nowego pasterza. Najrozmaitsze przestrogi i rady, przepowiednie i niekiedy niewybredne nawet szantaże, jakie pojawiły się w polskiej i zagranicznej prasie pod adresem Felińskiego miały nakłonić go do pójścia w ślady poprzedników, którzy byli ulegli wobec stronnictw konspiracyjnych. Dnia 10 stycznia krakowski Czas pisał, że *cień olbrzymi i sędziwy [Fijałkowskiego] powstałby przeciw niemu [Felińskiemu] z grobu, gdyby chciał iść inną aniżeli on drogą.* Podobnie negatywnie nastrojały rodaków, pochwalne z kolei, głosy w rządowych





gazetach. O sytuacji, w jakiej znalazł się arcybiskup Feliński, tak pisał Juliusz Moczulski do J. I. Kraszewskiego: *Biedny, jeszcze nie wszedł na arenę, a już go szarpią namiętności i zawiść... prawdziwe to brzemień za grzechy ta godność jego.*

Feliński był świadomy sytuacji w jakiej się znalazł: *Znalazłem się sam jeden, bez przyjaciół osobistych, bez politycznych stronników, bez tej nawet pomocy, jaką daje doświadczenie i rutyna.* Widział po przeciwnej sobie stronie zarówno rząd, który zawzięcie dotąd prześladował to wszystko, co mu było najdroższym, jak również stronnictwo ruchu... głoszące przed narodem, że jest on rządowym tylko poplecznikiem, przysłanym na sparaliżowanie szlachetnych usiłowań patriotów.

Sądono, że to arcybiskup z wyboru rządu, a nie z wyboru duchowieństwa, że będzie sługą Moskwy, nieprzyjacielem Kościoła i wiary katolickiej. Feliński tymczasem na pierwszym spotkaniu z duchowieństwem – 11 lutego 1862 przedstawił swój program: *Nauka moja nie jest moja, ale tego, który mnie posłał, to jest katolickiego Kościoła, stróża i ministra ustanowionej przez Chrystusa religii. Głównym przeto zadaniem moim będzie urządzić wszystkie sprawy duchowne wedle ducha Kościoła, tj. zgodnie z prawem kanonicznym i rozporządzeniami Stolicy Apostolskiej.*

W pierwszej kolejności arcybiskup rekonyliował i otworzył zamknięte kościoły. Zajął się pracą duszpasterską, wewnętrznym odrodzeniem duchowieństwa, formacją alumnów, reformą konsystorza. Wizytował archidiecezję, nawiedzał przytułki, szpitale, klasztory, odwiedził także schronisko prowadzone przez Żydów na warszawskiej Woli. W częstych listach pasterskich i okólnikach przedstawiał program swojej pracy duszpasterskiej, dawał wskazania, pouczał o potrzebie jedności ze Stolicą Apostolską, polecał zakładanie bractw wstrzemięźliwości, polecał odprawianie majowych nabożeństw maryjnych. W czasie swego pasterzowania prowadził ożywioną korespondencję ze Stolicą Apostolską w celu obrony Kościoła i Narodu, a także zasięgnięcia rady w ważnych i trudnych kwestiach. Arcybiskup Feliński miał w planach także przeprowadzenie synodu diecezjalnego, do którego rozpoczął już przygotowania, lecz temu przeszkodziło mające wkrótce nastąpić wygnanie. Żywo interesował się sprawą księży uwięzionych i zesłanych na Syberię, występując dla nich o amnestię, dzięki czemu wielu z nich zostało ułaskawionych. Sprowadził do Warszawy Siostry Matki Bożej Miłosierdzia, którym powierzył opiekę nad tzw. Magdalenkami oraz założone przez siebie w Petersburgu Siostry Rodziny Maryi, aby zajęły się wychowaniem najuboższych dziewcząt.

Arcybiskup Feliński ideologicznie bliski był obozowi białych, ale politycznie nie ustawiał się po żadnej ze stron. Mając doświadczenie walki zbrojnej uznał, że *patriotyzm zasadzający się na gotowości porwania się na pierwsze zawołanie do oręża, by walczyć o niepodległość Ojczyzny, jest jałowy, a czasem nawet szkodliwy. [...] Najważniejsza przeto jest praca nad dźwignaniem sił i zasobów narodowych, ale nie tylko materialnych i intelektualnych, [...] ale przede wszystkim owych, naszemu narodowi właściwych zasobów, co odrębny charakter jego stanowią i tym samym zlać mu się z sąsiadami nie pozwalają.* Nie popierał dążeń do powstania, prosząc by z drogi legalnej nie schodzić, gdyż *to jest jedyny na teraz środek, który nas do celu naszego doprowadzić może.* Nie angażując się bezpośrednio w sprawy polityczne gotów był popierać wszelkie prace i dobre inicjatywy, mające na celu dobro Kościoła i Narodu. W swoim liście pasterskim zapewniał: *Polakiem jestem, Polakiem umrzeć pragnę, bo tego chce Boskie i ludzkie prawo.* Odważnie bronił spraw Narodu, protestował wobec represji carskich. Po wybuchu powstania styczniowego nasilił się terror zaborcy. Wobec tego arcybiskup nie pozostał obojętny. Na znak protestu napisał 15 marca 1863





list do cara, w którym wstawiał się za Narodem i odważnie wzywał cara: ... *uczyni z Polski naród niepodległy...* W swym liście, zachowując wielki szacunek do władcy i odwołując się do wartości chrześcijańskich, pisał: *zaklinam Waszą Cesarską Mość... aby chciała położyć koniec tej walce eksterminacyjnej oraz: ... więcej jest prawdziwej wielkości w przebaczeniu cofającym się przed rzezią niżli w zwycięstwie, wyludniającym kraj cały.* Wielki książę Konstanty Mikołajewicz, namiestnik Królestwa Polskiego, na którego ręce abp Feliński złożył powyższy list, nie zgodził się na przesłanie go cesarzowi, wobec czego arcybiskup złożył dymisję z Rady Stanu.

Zesłanie do Jarosławia



List ten wkrótce został on opublikowany we francuskim piśmie Journal. Bezkompromisowa postawa arcybiskupa wobec działań represyjnych ze strony rządu zaborczego stała się powodem dwudziestoletniego zesłania do Jarosławia nad Wołgą. W Gatczynie, gdzie był internowany, proponowano mu powrót do stolicy, lecz wymagano od niego zerwania kontaktów ze Stolicą Apostolską i poddania się całkowicie pod rozkazy rządu carskiego. Było to zbyt wysoką ceną, by mógł się na to zgodzić. Zobowiązany przez cara do złożenia pisemnego oświadczenia metropolita wystosował memoriał, w którym zawarł swoje credo: *Winić Polaków nikt nie może za to, że mając świetną i bogatą przeszłość historyczną wzdychają do niej i dążą do uzyskania niepodległości. Tego gorącego patriotyzmu nie można Polakom poczytywać za zdradę, a prób odzyskania niepodległości, powtarzających się od stu lat, Rosjanie nie mają prawa potępiać.*

Po latach znamienne słowa wypowiedział o arcybiskupie Felińskim kard. Stefan Wyszyński: ... *Człowiek ten... ustanowił wzór dla pasterzy. Pokazał jak trzeba pracować w nowej rzeczywistości, aby uszanować prawa Narodu, z którego przecież wychodzi i biskup, z ludu wzięty i dla ludu postanowiony w tym, co do Boga należy. [...] Naród patrzy na biskupa i biskup musi być w swej postawie – wyrazisty. [...] Pozostawił... Narodowi i biskupom Metropolii wskazanie granic, których biskup przekroczyć nie może. I wtedy musi powiedzieć: <<Non possumus...!>>*

W archidiecezji po zesłaniu abpa Felińskiego została wprowadzona żałoba kościelna: zamilkły organy, dzwony i śpiewy. Po latach pisano: *Dopiero wówczas, gdy... przemoc rzuciła Arcybiskupa na srogie wygnanie, zrozumiało społeczeństwo polskie, czym dlań był ks. Feliński i co mógłby zdziałać, gdyby znalazł należyte i jednomyślne poparcie w kraju.*

W Jarosławiu Metropolita zastał kilkuset katolików, którzy ucieszyli się z jego przybycia i bardzo serdecznie go przyjęli. W czasie pobytu na wygnaniu arcybiskup prowadził szeroką działalność apostolską i dobroczynną (oczywiście na ile mogła mu na to pozwolić sytuacja, w której się znajdował), zarówno w wymiarze duchowym, jak i materialnym. Objęła ona setki wygnańców polskich. Dla wiernych otworzył swoją kaplicę i odprawiał dla nich nabożeństwa. Obchodząc zakaz policyjny odnośnie głoszenia kazań, po nabożeństwach zapraszał wiernych do siebie. Zapytany przez gubernatora ... *czy nie ma jakiego osobistego żądania do zaniesienia Cesarzowi odpowiedział, że prosi o pozwolenie na rozpoczęcie budowy kościoła w Jarosławiu.* Pozwolenie to zostało udzielone dopiero po wyjeździe arcybiskupa. Mimo pracy duszpasterskiej wśród wiernych czasami boleśnie przeżywał swoje wygnanie. W swych listach niejednokrotnie uskarżał się na przymusową bezczynność, która mu ciążyła, gdyż czuł jeszcze pełnię sił.





Feliński nie poddał się bezczynności, a w położeniu, w którym się znalazł widział działanie Opatrzności Bożej: *Wiem, że mnie tu Pan Bóg nie przysłał dla trudów apostolskich, ale dla pracy wewnętrznej i z tego też przede wszystkim wyliczyć mi się przyjdzie w dzień porachunku* Nieregularne wypłacanie pensji powodowało czasami dotkliwe braki materialne. Jednak często tym, co miał dzielić się z zesłańcami polskimi, zwłaszcza kapłanami wracającymi z wygnania na Syberii. Do bpa Popiela pisał: *Dzięki Bogu, strona materialna życia nigdy mnie bardzo nie obchodziła. Zawsze byłem tego zdania, że prawdziwa niezależność majątkowa opiera się na ograniczeniu potrzeb, a nie na mnożeniu dochodów. Arcybiskup zjednał sobie uznanie i szacunek mieszkańców Jarosławia i okolic, nie tylko Polaków, ale także Rusinów, Tatarów, Żydów, kiedy więc na wiosnę 1883 roku abp Feliński został zwolniony z wygnania żegnano go z płaczem jak ojca. A nawet, gdy już opuścił Jarosław, to wiele osób przechodzących koło domu, w którym długie lata mieszkał, uchylało nakrycie głowy, żegnało się krzyżem świętym i mówiło: <<Tu mieszkał święty człowiek>>.*

Pertraktacje między dworem rosyjskim a Watykanem, by zesłany arcybiskup wrócił na swoją stolicę biskupią do Warszawy napotykały na duże trudności ze strony Rosji. Władze rosyjskie nie godziły się nawet na pozostawienie Felińskiemu tytułu arcybiskupa warszawskiego. Sam Feliński natomiast oświadczył, że zgadza się na wszystko, cokolwiek postanowi papież. Porozumienie między Rosją a Watykanem doszło do skutku za cenę dużych ustępstw ze strony Stolicy Apostolskiej. Prekonizowany dnia 15 marca 1883 na arcybiskupa Tarsu, Feliński mógł wyjechać z Jarosławia, jednak zabroniono mu powrotu, a nawet przejazdu przez diecezję warszawską. Udał się do Lwowa, stamtąd do Krakowa, Rzymu, wszędzie witany jako bohater narodowy. W Rzymie spotkał się z papieżem Leonem XIII.

Powrót do kraju

Po powrocie do kraju zamieszkał w Dźwiniacze jako kapelan kaplicy przy dworku hr. Heleny Koziebrodzkiej. Zajął się duszpasterstwem wśród ludu wiejskiego. Organizował misje ludowe, urządzał rekolekcje, głosił kazania, długie godziny spędzał w konfesjonale, uroczystości celebrował nabożeństwa, szerzył cześć Najśw. Maryi Panny, krzewił III Zakon św. Franciszka. We wrześniu 1885 r. założył pierwszą szkołę w Dźwiniacze, w której uczyły Siostry Rodziny Maryi sprowadzone tu przez niego. W ostatnich latach swego życia rozpoczął także budowę kościoła. W tym czasie zajmował się też formacją założonego przez siebie Zgromadzenia, które szybko się rozwijało i obejmowało prace w powoływanych do istnienia, wciąż nowych, dziełach arcybiskupa. Ostatnim jego dziełem był zakład Naukowo-Wychowawczy dla niezamożnych dziewcząt w Łomnie, który prowadził swą działalność od 1895 roku przez 50 lat, do końca II wojny światowej.

Marcelina Darowska o arcybiskupie Felińskim, po spotkaniu z nim pisała: *Ten człowiek ma swoje życie wewnętrzne [...] przeżył widocznie całą pracę na polu cnót, ale tak prostą i łaską Bożą prowadzoną, że jej sam nie spostrzegł. W zbliżeniu z nim ma się uczucie, że się jest ze świętym. Bo też to dziwnie piękna postać z prostotą i czystością dziecka, z życiem i energią młodzieńczą, z pokorą i ubóstwem doskonałego zakonnika.*

Wygnanie, intensywne prace w Dźwiniacze, trudne warunki bytowania, liczne wyjazdy, nadweryły organizm arcybiskupa. Na miesiąc przed śmiercią pisał do Eufemii Rogawskiej *Siedzę znowu na wsi, przykuty sprawami szkoły ludowej, w której zrobiono mnie przewodniczącym, nie mogę się ruszyć, póki nie nastąpi nominacja nauczycielek, której dopilnować muszę. Następnie pojedę do Łomny na*





poświęcenie kaplicy i zakładu wychowawczego. – zakończył ten list słowami: ze zdrowiem moim dość łącho, ale na to już nie ma rady, póki nie znajdą sposobu na odmładzanie starców.

Zmarł 17 września 1895 w Krakowie, w pałacu księcia biskupa Puzyny. 20 września odbył się jego pogrzeb w Krakowie. Cmentarz Rakowicki był tymczasowym miejscem jego spoczynku. Po kilku dniach trumnę z jego ciałem przewieziono do Dźwiniaczki, gdzie spoczęła na miejscowym cmentarzu, w grobowcu hrabiów Kęszyckich i Koziembrodzkich. 5 czerwca przewieziono trumnę ze zwłokami arcybiskupa do Warszawy i złożono tymczasowo w kościele Św. Krzyża, a następnie 14 kwietnia 1921 uroczystie przeniesiono do Katedry Warszawskiej i umieszczono w jej podziemiach. Obecnie prowadzone są prace remontowe w celu dostosowania tzw. Kaplicy Literackiej do przyjęcia w niej relikwii błogosławionego arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego.

Proces beatyfikacyjny

Proces informacyjny otwarty został 31 maja 1965. Zakończono go 30 stycznia 1984, 70 lat po śmierci arcybiskupa. Dekret o heroiczności cnót proklamował papież Jan Paweł II 24 kwietnia 2001. Feliński został ogłoszony błogosławionym dnia 18 sierpnia 2002 przez tegoż papieża na Błoniach krakowskich. Tam padły słowa podkreślające działalność arcybiskupa w zakresie pracy charytatywnej i służby ubogim. Jan Paweł II dał arcybiskupa Felińskiego za wzór duszpasterskiej postęgi biskupom: *Umilowani, niech arcybiskup Feliński patronuje waszym wysiłkom mającym na celu tworzenie i realizację duszpasterskiego programu miłosierdzia. Ten program niech kształtuje wasze zaangażowanie w pierw w życie Kościoła, a potem – jeśli to słuszne i konieczne – w życie społeczno-polityczne na arenie narodowej, europejskiej i światowej.*

Proces kanonizacyjny

Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych promulgowała 6 grudnia 2008 dekret uznający cud, dokonany za wstawiennictwem bł. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego.

Dekret dotyczy uzdrowienia s. Bożeny Zelek. Siostra ze Zgromadzenia Sióstr Rodziny Maryi, założonego przez abp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, cierpiała na zanik szpiku. Jej stan był beznadziejny i zagrażający życiu. Siostra trafiła do klinik w Krakowie pod obserwację specjalistów. Jej stan ciągle się pogarszał. *Siostry zanosily więc modlitwy przez wstawiennictwo bł. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, po czym nastąpiła nagła poprawa jej stanu zdrowia. To właśnie ten przypadek został wzięty pod uwagę jako domniemany cud do kanonizacji – powiedział ks. Turek, pracownik tej dykasterii.*

Kanonizacja

Dnia 21 lutego 2009 roku papież Benedykt XVI podczas konsystorza podjął decyzję o kanonizacji arcybiskupa Felińskiego. Uroczystość kanonizacji odbyła się w niedzielę 11 października 2009 roku.

źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Zygmunt_Szcz%C4%99sny_Feli%C5%84ski





Można nas wesprzeć:

Nasze konto bankowe: Fortis Bank O/Poznań nr 81 1600 1084 0004 0501 7361 1001

Wydawnictwo
„WIENIAWA QUOMODO”

60-670 Poznań 60

skr.poczt.27

ISBN 978-83-926157-0-5

wydanie cyfrowe PDF

AD MMIX

© 2009 Copyright: Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego

„QUOMODO”

